

MYŚLI DLA POLSKI - MYŚLI DLA POLSKI - MYŚLI DLA POLSKI - MYŚLI DLA POLSKI - MYŚLI DLA POLSKI

# Prymas Glemp - pytania o przeszłość

**Arcybiskup Warszawski ks. dr Jozef Glemp  
odchodzi na emeryturę. Dwadzieścia pięć lat  
jego posługi prymasowskiej  
domaga się podsumowania. Z wielu powodów.  
Także dlatego, że przeszłość zawsze wymaga analizy.  
Tym szlakiem zawsze przebiega droga do mądrości.**



Ks. Stanisław Małkowski

Fot.: archiwum

Prymas Glemp przewodniczo Kościoła w Polsce objął po wielkim prymasie Stefanie Kardynale Wyszyńskim. Przypomnijmy: Stefan Wyszyński objął ster polskiego Kościoła w warunkach niesłuchanie trudnych. Był rok 1947. Początkowo linia jego postępowania napotykała na sporo niezrozumienia i krytyki.

Prymas Wyszyński był krytykowany za jego, zdaniem wielu, zbyt daleko idące ustępstwa wobec komuny. Pamiętam sprawę dość zabawną, a zarazem ilustratywną. W roku 1947, w kilka tygodni po objęciu stolicy arcybiskupiej, Stefan Wyszyński zakazał zakonnikom z jednego z polskich miast (chodziło o Łomżę), kontynuowania postępowania sądowego z powodu bezprawnie zabranych zakonowi gruntów. Grunty władze komunistyczne skonfiskowały ewidentnie z naruszeniem dekretu o reformie rolnej. Jednak nowy prymas nakazał sporu poniechać, a zakonnikom wyjaśnił: *"Kiedyś przed wiekami władza państwowa nadała Kościołowi te ziemie. Dzisiaj władza państwowa je odbiera. Oddajemy cesarzowi, co cesarskie. A posiadanie tych hektarów nie jest Kościołowi do głoszenia słowa Bożego niezbędne..."*

Podobnie było w 1949 roku, gdy władze likwidowały katolickie szkolnictwo. Prymas protestował i przypomniał wielkie postacie z dziejów Polski będące akurat wychowankami szkół katolickich, od Kopernika po Staszica, czy Eugeniusza Kwiatkowskiego. Ale zarazem nakazywał podporządkowanie woli władz... Komuniści, oczywiście wykorzystywali propagandowo postawę Prymasa, którą uważali za ugodową. Przeciwwstawiali ją represjonowanemu prymasowi Węgier jako "reakcjonistę". Nawet w swoisty sposób nagradzały "ugodową" postawę zgodą na powołanie Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu.

Aż nadszedł rok 1952... i szalone pomysły komuchów, by lokalni cenzorzy uprzedzająco cenzurowali kazania księży, a powołanie proboszczów wymagało zgody lokalnych komitetów partyjnych. I wtedy okazało się, że postępowanie prymasa Wyszyńskiego było głęboko przemyślaną linią programową. Nagle "ugodowy" prymas Wyszyński wygłosił w Archikatedrze św. Jana na warszawskiej Starówce pamiętną homilię... *W postawie pokory wobec*

władzy państwowej gotowi byliśmy zrzec się wszystkiego, co nie jest niezbędne dla misji ewangelizacyjnej Kościoła. Oddajemy cesarzowi, co cesarskie. Ale kiedy cesarz siada na ołtarzu - mówimy NON POSSUMUM. Nie możemy. Na coś takiego nie możemy się zgodzić!

Okazało się, że wielki Prymas celowo oddał wszystko, co można było oddać, by zachować najważniejsze. I wygrał. Ocalił podstawowe swobody Kościoła w Polsce, a zarazem nieporównanie szerszy zakres swobód obywatelskich, niż miało to miejsce w jakimkolwiek kraju komunistycznym. Chociaż trzy lata internowany i "zdjęty" z urzędu przez komunistyczny rząd - powrócił w tryumfie i już do końca swych dni sprawował prawdziwy rząd dusz w Polsce. Jego chwałę najlepiej wyraził Ojciec Święty Jan Paweł II słowami: *Nie byłoby Polaka na Stolicy Piotrowej bez tej posługi wielkiego Prymasa Tysiąclecia.*

I jeszcze jedno wspomnienie osobiste. Był rok 1975. W Gnieźnie odbywały się rekolekcje kapłanów (ksiądz kardynał Wyszyński był arcybiskupem gnieźnieńsko-warszawskim). W przerwie zauważyłem przechadzającego się po parkingu księdza Prymasa. Notował numery rejestracyjne zbyt, jego zdaniem, drogich samochodów w posiadaniu księży. Potem ostro zbesztiał właścicieli "za niepotrzebne zbytki" i wszystkim posiadaczom drogich aut nakazał płacić dodatkową coroczną "ofiarę" na KUL...

Maj 1981 roku... Pogrzeb księdza Prymasa... Pożegnanie wielkiego świętego, wielkiego pasterza... i wielkiego polskiego męża stanu. Pamiętam, jak nieufny był wobec Wałęsy, jak długo odmawiał spotkania z nim. Wiele wspomnień - i trochę łzy same cisną się do oczu.

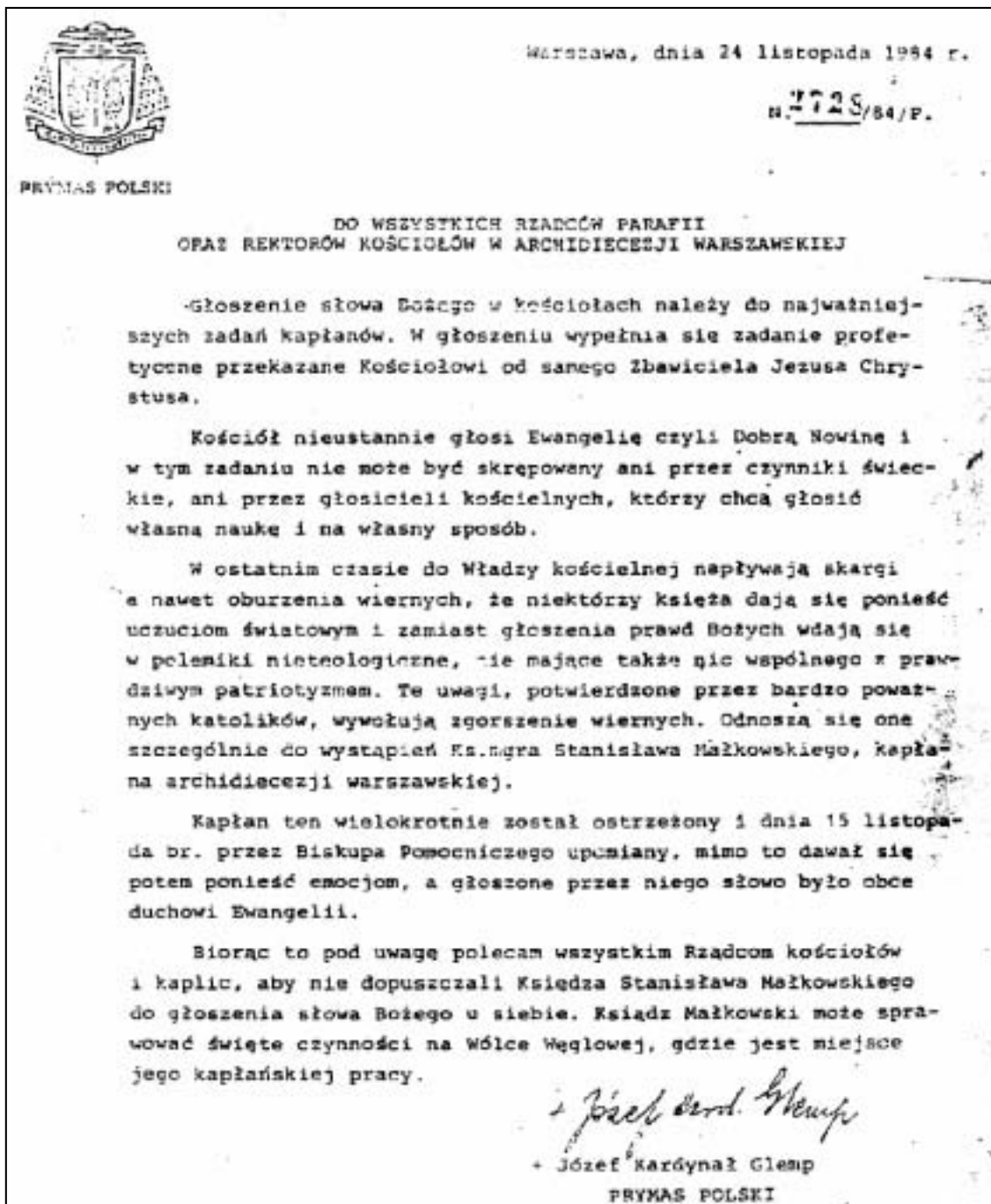
A potem nastąpił ksiądz prymas Glemp. Myślę, że miał bardzo ułatwione zadanie. Naród otaczał osobę Prymasa taką dozą zaufania i szacunku - jak nikogo w kraju...

Wiadomo, że komunistyczne władze miały prawo weta wobec każdej kandydatury do godności biskupiej czy arcybiskupiej, zgłaszanej przez Watykan. Aż w końcu pojawiał się kandydat, który władzom "pasował".

Prymas Glemp pozostawiał szereg niejasności. Np. dziwiła kariera jego brata. Na Kujawach prezes rolniczej spółdzielni produkcyjnej. Panisko w komunistycznym państwie. Rodzina księdza prymasa Wyszyńskiego nigdy nigdzie nie awansowała... W młodości ZMP-owiec. Podobno nawrócił się i wstąpił do seminarium. Być ZMP-owcem w początku lat 50-tych, to trzeba było być albo dobrodusznym debilem, by uwierzyć w prawdziwość komunistycznych haseł, albo świadomą kanalią.

Czy prymas Glemp przemyslał sprawy, w których przyszło mu dzierżyć ster polskiego Kościoła? Czy - jak prymas Wyszyński - miał jakąś uporządkowaną linię postępowania? Niestety, na te pytania musi paść odpowiedź negatywna. Czy 25 minionych lat przyniosło uporządkowane, głęboko trafne inicjatywy duszpasterskie? Niestety, również nie.

Przypomnijmy, że kardynał Stefan Wyszyński, to także wielka odnowa moralna i odnowa wiary w Polsce. To program Jasnogórskich Ślubów narodu oraz program jubileuszu 1000-lecia Chrztu Polski. To ruch oazowy i ks. prof. Blachnicki. To nowa edycja i rozposzechnienie Biblii Tysiąclecia. To dzie-



## MYŚLI DLA POLSKI - MYŚLI DLA POLSKI - MYŚLI DLA POLSKI - MYŚLI DLA POLSKI - MYŚLI DLA POLSKI

siatki trafionych w dziesiątkę inicjatyw... Rozmach i wielka mądrość, taka, która może być tylko darem Ducha Świętego... To wreszcie uparta walka w obronie życia poczętego i rodziny... A homilie, które głosił... Znowu ręka ukradkiem ociera łzy.

Czym pozostanie w pamięci prymas Glemp? Kazaniem w dniu 13 grudnia 1981 roku w kościele św. Katarzyny na temat jaką to ideową organizacją była ZMP? Ideową, chyba tylko ideologią diabelską?

Oceny liderów tej klasy pisze się nie tylko poprzez to, co było. Jak zauważył prof. Jerzy Łojek, niezbędnym elementem analizy historycznej jest też rozważenie alternatywnych możliwych opcji postępowania, które nie zostały podjęte. Jednym słowem pytanie - jak być mogło? Co można było zrobić?

Gdyby w roku 1990 lub 1991 Episkopat wystąpił z inicjatywą np. powołania partii katolików świeckich i realizacji w życiu społecznym w Polsce katolickiej nauki społecznej - historia przebiegałaby inaczej. Przy poparciu Prymasa i Episkopatu partia taka niewątpliwie wygrałaby wybory, eliminując siły będące pochodną okrągłego stołu ze sceny po-

litycznej. Nie byłoby grabieży mienia narodowego i zepchnięcia całych grup społecznych w systemową nędzę. Autorytet społeczny Prymasa był wówczas taki, że nawet bez poparcia Episkopatu mógł wykonać taki ruch. Zresztą nikt z hierarchów nie zaryzykowałby wówczas innego zdania niż Prymas...

Tymczasem linia jaką w praktyce realizował kardynał Glemp, sprowadzała się do pozostawienia Polski w rękach "lewicy laickiej", "stalinowskiego desantu" - czy jak ich zwał. A nie musiało tak być i tylko Prymas "trzymał w ręku" moce sprawcze do innego scenariusza rozwoju wypadków... na przeszkodzie w realizacji takiej linii stałyby z pewnością wpływy ubeckie w Episkopacie - a poprzez tryb powoływania biskupów i wspomniane prawo weta komunistycznych władz, sam Episkopat stawał się szczególnie wrażliwy na kumulację wpływów komunistycznej agentury... Nie mniej autorytet oddziedziczony po wielkim poprzedniku i atmosfera tamtych lat, gdy i agentura niepewna jutro nie za śmiało podnosiła głowy... Przejęcie władzy przez ludzi prawych i oddanych Polsce było wykonalne - pod warunkiem, że poparłby to Prymas. W zamian kardynał Glemp skupiał

się na sprawach konkordatu, odzyskiwaniu majątków kościelnych czy... negocjowaniu zezwoleń dla księży sprowadzania zagranicznych samochodów bez cła...

W jednej tylko sprawie był konsekwentnym kontynuatorem prymasa Wyszyńskiego. Chodzi o obronę poczętego życia. Oddajmy Mu w tej sprawie sprawiedliwość...

Ostatnim czynem kardynała Glempa jako Prymasa były napaści na księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego i torpedowanie lustracji duchowieństwa.

Czy odchodzący ksiądz arcybiskup sam był agentem? Moim zdaniem - tak. Świadczy o tym pewien ważny ciąg spraw. Ale tu musimy cofnąć się do lat 1984-85.

Otoż postępowanie ekipy Jaruzelskiego w latach 1982-83 wobec Solidarności było inne, niż w latach następnych. Początkowo ówczesne władze liczyły się z "odwieszeniem" zawieszanej "Solidarności". Tak oficjalnie głosiły. Dopiero widząc wygaśnięcie społecznego oporu, zdecydowały się na jej delegalizację. Na przelomie lat 1983/84, ekipa uznała, że przywróciła stan PRL-u sprzed 1980 roku i żadne kompromisy nie są jej potrzebne.

Solą w oku władz stali się nieliczni kapłani, uprzednio kapelani "Solidarności", którzy w swoich homiliach uparcie przypominali o prawach robotników i szerzej o prawach obywatelskich. Szczególnie wyróżnili się trzej księża: Jerzy Popiełuszko i Stanisław Małkowski w Warszawie oraz Tadeusz Isakowicz-Zaleski w Krakowie. Ich kazania były szczególne. Zawierały obszernie cytaty z dokumentów Kościoła mówiące o poszanowaniu praw osoby ludzkiej - od Ewangelii po encykliki papieskie. Treści takich kazań nie można było skrytykować z punktu widzenia prawa kanonicznego.

I oto w 1984 roku, szczególną akcję represjonowania i "uciszania" prawdomównych kapłanów na terenie Archidiecezji Warszawskiej pode-

jmuje... kardynał Józef Glemp! Przysparza ogromnych trudności i przykrości księdzu Popiełuszce. Zakazuje głoszenia kazań i zapraszania do kościołów księdza Stanisława Małkowskiego. Zakazuje wyjazdów. Rozsyła pismo do księży proboszczów, pełne zwyczajnych kłamstw i pomówień w rodzaju

"...kapłani ci (ksiądz Popiełuszko i ksiądz Małkowski) głoszą nauczanie własne, a nie nauczanie Kościoła..."

Zresztą - dokumenty w załączeniu. Każdy może wyrobić sobie zdanie sam...

Taką akcję mógł podjąć tylko agent Glemp na wyraźny rozkaz prowadzącego oficera. Logika nie potrafi znaleźć innego wytłumaczenia i takiej akcji, i prezentowanej dwulicowości (czy jak kto woli - hipokryzji).

Księżo kardynale Józefie! Nie spodziewam się, by zdecydował się ksiądz na ujawnienie prawdy o swojej przeszłości. O swoich powiązaniach z komunistycznymi władzami. Zresztą, ona i tak wypłynie. Jak zapewnia ludzi podstępnych Księga Mądrości ze Starego Testamentu: *Wszystko, co szepcacie w ukryciu - będzie rozgłaszane z murów miasta*. Zawsze nadchodzi czas prawdy. Czeka on też każdego z nas, gdy staniamiy po śmierci przed Bogiem, który jest Prawdą. I wtedy nie będzie już możliwe żadne kłamstwo.

A tych, którym więcej dano - surowszy czeka sąd... - ten cytat z Pana Jezusa słów własnych, może warto przypomnieć. Lecz nie oczekuję od księdza odchodzącego Prymasa słów prawdy. Nie wierzę, by końcówka posługi duszpasterskiej była inna, niż 25 lat.

Wypada jednak oczekiwać gestu przeprosin wobec księdza Małkowskiego - choćby najmniejszego...

Rafał Klimuszko

Do Jego Eminencji Kardynała Józefa Glempa  
Ordynariusza Archidiecezji Warszawskiej

Wasza Eminencjo,

Wobec zagrożenia mojego życia ze strony władzy świeckiej i zagrożenia mojej dobrej opinii ze strony władzy kościelnej, proszę Księdza Prymasa o znak solidarności wobec mnie. Wydany dekret Eminencji dotyczący mojej osoby może być postrzymany przez przedstawicieli władz państwowych (jak sądzę już jest postrzymany) za rodzaj zachęty do represjonowania mnie z powodu przekonań. Dlatego proszę o uchylenie dekretu z dnia 24 listopada 1984 roku (wydanego bez zachowania zasady "audiatur et altera pars" i bez weselej ostrzeżeń, poza upomnieniem przez Księdza Biskupa Władysława Niziołka), który stawia mnie w sytuacji opresji ze strony obu władz, w sytuacji podobnej do tej w jakiej przed śmiercią znajdował się mój przyjaciel ksiądz Jerzy Popiełuszko.

Z prośbą o modlitwę  
Ksiądz Stanisław Małkowski  
16 stycznia 1985

-odpowiedź-

Sekretariat Prymasa Polski

Warszawa 18 stycznia 1985  
nr. 0181-85-P

Wielbny Ksiądz Stanisław Małkowski  
Żłotowska Warszawa

W odpowiedzi na pismo z dnia 16 stycznia 1985r, Sekretariat Prymasa Polski z polecenia Jego Eminencji Księdza Kardynała Prymasa, uprzejmie wyjaśnia, że pismo Jego Eminencji ograniczające występowanie kasnodziejskie księdza miało właśnie na celu ochronę wielbnego księdza. Jego Eminencja pismo z dnia 24 listopada '84 kierował do księży proboszczów i rektorów nie naruszając w niczym posługi duszpasterskiej księdza tam gdzie jest jego miejsce pracy duszpasterskiej.

Z-ca kierownika Sekret. Prymasa Polski  
Ojciec Gabriel- Kapucyn (nazwisko nieczytelne)

## BONIEK'S Bonifacy i Elżbieta Wróbel zapraszają! DELICATESSEN

7258 W. Foster Ave., Chicago  
773- 631-6969



Wszystkim naszym miłym Klientom,  
Przyjaciołom oraz całej Polonii  
składamy najlepsze życzenia  
z okazji Świąt Bożego Narodzenia